

Wczoraj od składu poznańskiego zespołu został odsunięty Gordan Golik i najprawdopodobniej nie wystąpi już w barwach „Kolejorza”. Jest to tym samym kolejny zawodnik, który popadł w konflikt z zarządem Lecha.

Nie tak dawno władze klubu miały problem z chorwackim bramkarzem - Ivanem Turiną. Został on sprowadzony przed rozpoczęciem rozgrywek sezonu 2008/2009. Dostatecznie szybko wywalczył miejsce w podstawowej jedenastce i zajął w bramce miejsce Krzysztofa Kotorowskiego. Chorwat wystąpił w 12 spotkaniach polskiej ekstraklasy oraz w pamiętnych sześciu meczach Pucharu UEFA. Nie robił żadnych rażących błędów, ale też nie powalał na kolana swoimi interwencjami. Był po prostu solidnym bramkarzem. Zdarzały mu się mecze słabsze i lepsze, ale to jak u każdego zawodnika z naszej rodzimej ligi. Przed rozpoczęciem sezonu 2009/2010, zdecydowano się na sprowadzenie na Bułgarską Grzegorza Kasprzika. W tej sytuacji „Kolejorz” mając w swojej kadrze aż 4 bramkarzy, z oczywistych powodów chciał się pozbyć jednego z nich. Padło na Chorwata. Wtedy to doszło do konfliktu z zawodnikiem. Ivan Turina, mając przed sobą jeszcze obowiązujący kontrakt przez kolejne lata, nie zamierzał się ruszać z Poznania. Stwierdził, że może jedynie zmienić otoczenie jeżeli dostanie ofertę z klubu, który walczy o podobne cele, co zespół ze stolicy Wielkopolski. Zarząd nie mając innego pomysłu na zażegnanie problemu odsunął bramkarza od pierwszego składu. Mając przed sobą wizję co najmniej półrocznego zastoju w karierze, chorwacki zawodnik ostatecznie zdecydował się na rozwiązanie kontraktu za porozumieniem stron. Niesmak jednak pozostał i nie ma co ukrywać, że gdyby Ivan Turina nie został przyparty do muru, zapewne nie zmieniłby barw klubowych. Obecnie byłym bramkarzem Lecha jest zawodnikiem Dynama Zagrzeb.

Kolejnym przykładem jest dobrze znana wszystkim historia z Hernanem Rengifo. Oficjalnie odsunięty od składu za brak zaangażowania w grę, a nieoficjalnie za niechęć do przedłużenia kontraktu. Razem z nim do zespołu Młodej Ekstraklasy został przesunięty Haris Handžić oraz Gordan Golik, aczkolwiek ta dwójka zawodników jak wiadomo nie stanowiła o sile poznańskiego zespołu. Peruwiańczyk natomiast był bardzo wartościowym napastnikiem i „Kolejorz” pozostał jedynie z osamotnionym Lewandowskim w ataku. Rengifo najpierw grał w zespole ME pokazując się przy okazji z dobrej strony w meczach reprezentacji Peru, wpisując się przy tym na listę strzelców, ale nie został już przywrócony do łask zarówno trenera jak i zarządu. Jak dało się wielokrotnie słyszeć panowała ogólna opinia, że ta sytuacja jest zarówno szkodliwa dla Lecha jak i dla samego zawodnika, przez co nikt nie czerpie z tego faktu korzyści. Ostatecznie Hernan Rengifo podpisał niedawno umowę z Omonią Nikozja i rozstał się definitywnie z poznańskim zespołem.

Najświeższa kwestia to odsunięcie Gordana Golika. Jeden z piłkarzy z tzw. „zaciągu bałkańskiego”, który nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Dostał szansę występów w pierwszym zespole, ale niestety nie wykorzystał swojej okazji. W chwili obecnej Chorwat może liczyć co najwyżej na treningi we Wronkach z Młodą Ekstraklasą, a o grze w Lechu jedynie pomarzyć. Sytuacja ta jest spowodowana tym, że zawodnik nie chciał się zgodzić na wypożyczenie do innego klubu, co było by równoznaczne z obniżeniem jego zarobków. 25-letni pomocnik podobnie jak wcześniej jego rodak, został postawiony w jednoznacznej sytuacji. Jeżeli Golik chce wystąpić w najbliższym czasie na jakimkolwiek boisku ligowym, musi się zdecydować na opuszczenie Bułgarskiej. W chwili obecnej w grę wchodzi jedynie wypożyczenie do jakiegoś klubu ze wschodu.

Te przykłady pokazują z jednej strony twardą rękę poznańskiego zarządu względem zawodników, którzy się nie sprawdzili w naszej lidze albo nie grali zadowalająco, ale z drugiej strony jest to rozwiązanie problemu w dosyć dosadny sposób. Podpisując kontrakty z piłkarzami na długi okres czasu, nie powinno być wątpliwości co do przydatności w zespole. A tak kupuje się zawodnika, który ma spędzić co najmniej kolejne trzy sezony przy Bułgarskiej, a następnie po nieudanych występach odsuwa się go od składu. Skutkuje to tym, że dany piłkarz nie ma możliwości grania i tym bardziej trudno jest znaleźć potencjalnego kupca. Klub przez to traci pieniądze na pensję dla piłkarza, nie mając z niego jakiegokolwiek pożytku. Wiadomo, że nie można też na siłę wstawiać zawodnika do podstawowej jedenastki, który ewidentnie nie radzi sobie na boisku, ale od razu się nasuwa pytanie, dlaczego w takim razie dany piłkarz w ogóle został sprowadzony do zespołu? Patrząc z perspektywy piłkarza, można sobie zadać pytanie, dlaczego ma się zgadzać na zmianę otoczenia i świadomie rezygnować z części swoich zarobków, skoro to klub wcześniej o niego zabiegał i podpisał z nim długoletni kontrakt. Jeżeli dana zmiana barw klubowych mu nie pasuje, to jest to wyłącznie jego decyzja. Nikt przecież nie zmuszał Lecha Poznań, aby to akurat z tym zawodnikiem podpisał umowę. Jest to wyłącznie decyzja działaczy jakich zawodników sprowadza.

Inna kwestia to sprawa Hernana Rengifo. Napastnik który niejednokrotnie zdobywał ważne bramki dla zespołu „Kolejorza”, powinien być „nieco” lepiej potraktowany przez poznański klub, chociażby za duży wkład we wcześniejszych spotkaniach. Takie sytuacje w tak krótkim okresie czasu, rzutują trochę na opinię klubu i w przyszłości może to się skończyć tym, że jakiś zawodnik odmówi transferu z obawy, potraktowania go w ten sam sposób. Nie wiadomo czy nie lepsze w tej sytuacji było by jednak rozwiązanie ugodowe. Kara grzywny, tymczasowe odsunięcie od składu z możliwością przywrócenia do podstawowej jedenastki, rozmowa z zawodnikiem itp. Takie decyzje jak uniemożliwianie zawodnikowi gry zarówno w podstawowym składzie jak i w drużynie Młodej

Ekstraklasy powinno być tylko i wyłącznie ostatecznością, jeżeli wszystkie inne metody zawiodły. Możliwe jest, że w każdym przypadku nie było innego wyjścia, ale rzadko spotykane jest, aby mieć problemy z aż tyloma zawodnikami w tak krótkim odstępie czasowym. Pozostaje tylko nadzieja, że takie sytuacje w przyszłości nie będą miały już miejsca.

Autor: Radosław Kaczmarek